Nr 175. We Lwowie, — Czwartek dnia 23. Lipca 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 22. lipca.

Najznakomitsi mężowie polityki europejskiej mają — jak wieść głosi — udać się do Londynu na zebranie dyplomatyczne, w którem oprócz kierowników trójprzymierza wziąłby także udział markiz Salisbury. Do równoczesnej podróży hr. Kalnokiego, markiza Rudini i kanclerza Caprivi na angielską ziemię, nie ma dziś żadnych powodów, a z pewnością żaden z tych dyplomatów nie radby obudzać fałszywe podejrzenie, jakoby punkt ciężkości polityki trójprzymierza spoczywał w Londynie. Dlatego też wypada całą pogłoskę o owem dyplomatycznem zebraniu uważać za bezpodstawną. Obecnie zamierzonem jest tylko spotkanie się niemieckiego kanclerza z austrjackim ministrem spraw zewnętrznych, a to przy sposobności zjazdu monarchów w czasie jesiennych ćwiczeń wojskowych. Podobne spotkanie jest już rzeczą zwykłą, dla obu stron pożyteczną i miłą i nie potrzebującą żadnych komentarzy. Kanclerz niemiecki zrezygnował i w tym roku z wszelkich wakacji i odpoczynku.

Jak to powiadają „strach ma wielkie oczy" — i „czapka gore na złodzieju". Tak też wydrukował *Peterb. Wiedomosti* artykuł, który na każdy sposób zasługuje na podniesienie. Czytamy w nim: „Gorączkowy pospiech, z jakim Austro-Węgry czynią w dalszym ciągu wojenne swe przygotowania, zasługuje na szczególne uwagi. Tym razem chodzi tam o wzmocnienie floty. Na naradzie oficerów marynarki w Poli postanowiono, jak donosi półurzędowy organ austrjacki *Reichswehr*, zażądać od Rady państwa 36 milionów zł. na przekształcenie floty austro-węgierskiej. Monarchia habsburska, wierna szowinistycznym (!) swym zachciankom i ośmielona odnowieniem przymierza potrójnego na nowe sześciolecie, nie widzi już nawet potrzeby ukrywania faktu, iż uzbrojenia jej mają charakter nie obronny, lecz zaczepny. *Reichswehr* jest organem kompetentnym w rzeczach wojskowości, wolno więc wierzyć jego słowom, że w Austrji zdecydowano się zerwać stanowczo z obecnym obronnym systemem wybrzeży i stworzyć jak najrychlej flotę bojową, to jest przeznaczoną i gotową do ataku. Rozumie się samo przez się, że ostrze przygotowywań tych zwraca się przeciw Rosji, że przeto znaczna część żądanych kredytów obrócona będzie na budowę pancerników i w ogóle na budowę flotylli Dunaju, który projekt już przed [illegible] opracowywała marynarka austro-węgierska. Z chwilą uregulowania Dunaju pod Wrotami Żelaznemi, flotylla ta nabierze nader poważnego znaczenia, tak dalece, że Austro-Węgry będą nawet mogły wpływać w sposób rozstrzygający na wynik ewentualnego starcia na Czarnem morzu, nie mówiąc już o tem, że Serbia, Bułgarja i Rumunia znajdą się w zupełnej od Austro-Węgier zależności. Wszystko to stanie się, o ile naturalnie Rosja nie stworzy własnej flotylli na Dunaju i o ile nie uregiluje kilijskiej i sulińskiej odnogi Dunaju, tak aby umożliwić na nich kursowanie pancerników. Myśl stworzenia flotylli na Dunaju i uregulowania wspomnianych odnóg tej rzeki, agituje się od dawna w prasie rosyjskiej i przedstawia się obecnie urzeczywistnić się niezawodnie. Obadwa te projekty łączą się organicznie z kwestją odrodzenia naszej floty czarnomorskiej, wzmagającej się nieustannie i liczącej coraz większy zastęp okrętów najwiekszego typu, które w razie potrzeby podtrzymają z honorem tradycje floty rosyjskiej. Posiadając tę eskadrę wojenną na Czarnem morzu, mając nadto flotyllę na Dunaju, nie ustąpilibyśmy nikomu, rzecz prosta, rozszerzyć jej pole działania, i mianowicie przez rychłe czynienia dywersyj w kierunku górnego biegu Dunaju tam, gdzie może nastąpić zabór ze strony Austrji, albo gdzie ujawnić się może renegatyzm działaczów państewek słowiańskich, działaczów w guście Stambułowa. Oparłszy się na flotylli dunajowej, polityka rosyjska uzyskałaby nową faktyczną sferę wpływu na sprawy wschodnie. Niezbędną jest jak widzimy rzeczą, uprzedzić w tem Austrję, a w ostateczności przynajmniej nie pozwolić się jej ubiedz".

Pol. Corr. w swoich listach petersburskich zwraca uwagę na zmianę w sposobie myślenia Finlandczyków, która podczas ostatniego pobytu carskiej pary na wyspach fińskich dotknęła niemile sfery rządowe. Podczas gdy zwyczajnie ludność dawała wielkie dowody przywiązania do swego władcy, tą razą zachowała się zupełnie obojętnie i zimno. Naturalnie, że jest to wynikiem ostatniej zmiany polityki względem Finlandczyków. „Ludność fińska — pisze *Pol. Corr.* — spostrzegła ze smutkiem, że car usłuchał wszystkie podszeptów jej wrogów, którzy już oddawna pracowali nad zniszczeniem pozornej autonomii Finlandji. Resztki swobód finlandzkich zostały ludności wydarte a ich narodowe instytucje zamknięte. Ogólne oburzenie które powyższe ukazy wywołały, ujawniło się podczas tegorocznego pobytu pary carskiej w sposób zupełnie niekrępowany. Podczas przejazdu panującej rodziny przez kraj, witały ją po drodze tylko osobistości urzędowe; ludność zaś cała pozostała z daleka. Sławny w całym świecie chór Finlandczyków nie przywitał ani razu podczas całej podróży swego władcy wesołą pieśnią. Tegoroczne przyjęcie odbiło się tak jaskrawo od poprzednich, że car swego zdziwienia, a carowa swego zaniepokojenia ukryć nie mogli. Opowiadają, że car miał się do jednego z finlandzkich polityków zwrócić ze słowami: „Zdaje mi się, że Finlandczycy się zmienili". „Najjaśniejszy Panie — brzmiała odpowiedź — Finlandczycy są jednacy, oni czują głęboko, ale pochlebiać nie umieją; jeżeli są szczęśliwi, śpiewają, gdy nie, płaczą". Naturalnie, że taki obojętny stosunek ludności sprawiał władzom urzędowym wiele kłopotów; nie mogły jednak nic zdziałać. Usiłowania gubernatora, jenerała Grippenberga, aby skłonić ludność do jakichkolwiek, choćby pozornych objawów hołdu i lojalności, rozbiły się o żelazny upór Finlandczyków. Gubernator zwrócił się w końcu do dyrygenta akademickiego związku śpiewaków w Helsingforsie, z prośbą o przygotowanie się do uświetnienia przyjęcia cara w Willmannstradzie. Zwracał uwagę śpiewaków, że cały kraj może odnieść pożytek z ich ustępstwa. Nadaremnie. Dyrygent odpowiedział wprost, że ani nastrój ludności, ani jej ekonomiczne stosunki nie pozwalają na przychylenie się do żądania gubernatora. Ten ofiarował wreszcie dla każdego ze śpiewaków honorarjum w kwocie 150 marek. Z oburzeniem odrzucili śpiewacy tę propozycję. Finlandczycy umieją twardo stać w swoich przekonaniach".

Graždanin omawia w długim artykule poglądy Barthélemy St. Hilaire'go na stosunek Francji do Rosji. St. Hilaire — mówi *Graždanin* — ma zupełną słuszność z swego punktu widzenia. Byłoby nawet do życzenia, aby i w Rosji byli ludzie podobnego umysłu, którzyby sprawdzili całą nienaturalność francusko-rosyjskiego związku. Każdy Francuz uważa w głębi swojej Rosjan za barbarzyńców. Zapewne posłyszał *Graždanin* znane przysłowie: *Grattez le Russe et vous trouverez le Tartare.* Ale rosyjskie pismo wcale się tem nie smuci, przeciwnie jest z tego zadowolonem, gdyż dalej tak rozumuje: „Francja jest na swoje nieszczęście wyrazem cywilizacji zachodniej, Rosja na szczęście jest barbarzyńskim, ale silnym narodem. Nasza siła i potęga leży właśnie w tem dumnem przeświadczeniu, że jesteśmy barbarzyńcami Europy i im bardziej zdała będziemy się trzymać od tej cywilizacji, która prowadzi do gilotyny zamiast do reform, do ateizmu zamiast do wiary, do zbytku zamiast patrjotyzmu, do poddania się żydom zamiast podniesienia własnych sił — tem bardziej pozostaniemy barbarzyńcami. Naszą misją jest być silnymi i żywotnymi barbarzyńcami Europy, a to znaczy mieć własną historję, własną religię, własną literaturę, własną kulturę, która wszystkim jest niezawistną, ale nikogo nie potrzebuje". Tak zapatrując się na Rosję, możnaby mieć do niej sympatję, trochę może dziwaczną, ale nigdy nie wchodzić z nią w związki.

Następca tronu włoskiego ma przybyć dziś do Londynu. Zamieszka on w ambasadzie włoskiej i przepędzi dłuższy czas w Londynie, a następnie zwiedzi pomniejsze miasta i miasteczka Anglii i Szkocji. Królowa Wiktorja odwiedzi w Osborne i weźmie udział w zabawie ogrodowej w Hatfield, którą na cześć jego wydaje lord Salisbury. Oprócz tego w programie znajduje się zwiedzanie arsenału w Woolwich, przegląd wojsk w Aldershot, wyścigi statków w Cowes i bankiet włoskiej kolonii w Londynie. Książę, który włada angielskim językiem jak rodowitym, zdobędzie z pewnością sympatje Anglików, a przyjaźne stosunki Anglii i Włoch wzmocnią się jeszcze bardziej.

Rolnictwo a rząd carski.

Lwów d. 22. lipca.

Na polu organizacji wojskowej carat w dzisiejszych czasach niezawodnie postępy zrobił znaczne — na wszelkich innych polach za to działa jakby pod niepokonanym wpływem obłąkania, którego następstwa przewidzieć łatwo, a z którego ocknąć się, otrzeźwić, z każdym dniem będzie coraz trudniej a może i niepodobna.

Nowa taryfa cłowa, którą po wielu latach narad, z dniem 13. b. m. nagle zaprowadzono w Rosji, dowodzi mianowicie, jak carat postępuje z rolnictwem, tem głównem bogactwa swego źródłem, aby przemysł forytować. Jak gdyby strasne widmo głodu w 17 najżyźniejszych guberniach było tylko bajką dziennikarską!

Od lat już 20 toczy się w Rosji wobec władz rządowych walka między rolnictwem a przemysłem, i zawsze przemysł wychodził z niej zwycięsko, mając za sobą łaski dostojników ministerstwa skarbu. Rozsrożyło ziemian zwłaszcza nałożenie ceł na maszyny zagraniczne i na sztuczny nawóz zagraniczny (kości mielone, fosforyty, superfosfaty, żużel tomaszowy).

Celem podniesienia rosyjskiego przemysłu górniczego i fabryk maszyn oddawna rząd wysokiemi cłami okładał dowóz zagranicznych surowców jak i wyrobów metalowych, i wyjątek czynił tylko co do maszyn i przyrządów rolniczych. Aliści w roku 1885 obłożono zagraniczne maszyny rolnicze cłem po 50 kopiejek w złocie od puda, które we dwa lata nawet do 70 kopiejek podwyższono. Jakoż upragniony przez oszołomionych protekcjonistów skutek wnet się okazał, ale tylko w tym jedynie względzie, że podczas gdy do r. 1885 dowóz maszyn rolniczych z roku na rok się wzmagał, od tego roku nagle a ogromnie zmalał. Wszelako wyrób maszyn rolniczych w Rosji bynajmniej się nie rozwinął pod protekcją owych ceł na tyle, aby choć w części dorównał wyrobom Europy. Co więcej, samiż nawet rosyjscy fabrykanci maszyn poczęli jawnie narzekać, że z zagranicą w żaden sposób rywalizować nie zdołają. Ciągle wskazują oni, że Rosja produkuje własnego żelaza zbyt mało i do tego liche, że zmuszeni są sprowadzać metal na swoje wyroby z zagranicy, który w skutek ceł, kosztów nabycia i transportu, tudzież ubytku na materjale ogromnie staje się drogim; że siła robocza za granicą jest mimo wyższych płac robotnika tańszą, ponieważ fabrykowanie na wielką skalę czyni możliwym lepszy rozkład pracy i lepsze wyzyskiwanie sił człowieka; ponieważ dalej kapitał zakładowy i obrotowy jest za granicą tańszy, kredyt łatwiejszy, personal techniczny wprawniejszy i snadniej go dostać.

Mimo to rosyjski przemysł domagał się natarczywie dalszej, i to wydatniejszej protekcji, nawet co do maszyn rolniczych — i uzyskał ją. Tylko co do maszyn rolniczych zdołało rolnictwo zdobyć przynajmniej tyle, że dotychczasowego cła od maszyn rolniczych nie podwyższono. A walczyło o ten kąsek z całą gorliwością. Uposażone w wielkie prerogatywy „cesarskie Towarzystwo rolnicze" napisało w swojej opinii:

„Wszystko, cokolwiekby powiedzieć można na rzecz maszyn zagranicznych, może być tylko drobnostką wobec kolosalnych strat, jakie coroku ponosi rolnictwo rosyjskie, gdy w czasie żniw płacić musi owe prawie nie do uwierzenia wysokie ceny robotnika, o jakich departamentowi dla spraw rolnictwa ze wszystkich stron państwa donoszą, ponieważ brak rolnictwu pomocniczych sił techniki nowoczesnej, iżby żyźną glebę rosyjską tak obrobić mogło, aby ziarno zamiast chwastu rodziło. Przyroda nie obeszła się z rolnikiem rosyjskim gorzej niż z fermerem amerykańskim, rolnik nasz góruje nawet nad amerykańskim swoją skromnością w potrzebach. Ale rolnik amerykański wstępuje na arenę walk targowicy światowej uzbrojony jak najdoskonalej — czemuż więc rolnik rosyjski krew swoją sączyć musi ciągle bezbronny? Podczas wątpliwego eksperymentowania, aby w Rosji za pomocą jedynie ceł wygórowanych wychować przemysł maszyn rolniczych, dość silny, aby olbrzymiej potrzebie producentów 300 milionów czetwierti zboża zadość uczynił — wycieknie może ostatnia kropla krwi z biednego bezbronnego bojownika..."

Ostatecznie więc raczył rząd carski uczynić rolnictwu to ustępstwo... olbrzymie, że dotychczasowego olbrzymiego cła od zagranicznych maszyn rolniczych nie podwyższył. Wszystkie inne żądania rolnictwa przepadły, a przecież pod rządami caratu czternaście piętnastych części ludności żyje z rolnictwa!

Szczególnie dojmującem jest dla rolnictwa w Rosji zaprowadzenie cła od sztucznych nawozów. Pomimo że w Rosji nie istnieją żadne, jakokolwiek znaczne fabryki, któreby się przerabianiem swojskich materjałów (kości i fosforytów) na sztuczny nawóz zajmywały, uważano za właściwe, nałożyć na rolnictwo ciężar nowy, byle przemysł się wzmagał i ustalał, chociaż, jak powyżej widzieliśmy, nie posiada dostatecznych ku temu warunków. A jak powszechnie wiado o, wielki właściciel podupadł i niszczeje w Rosji, a chłop ziemię porzuca, narażając się na śmierć lub skrajną nędzę! Tak więc czternaście piętnastych podwaliny caratu zniszczałe są i rozluzowane. Cóżby na to poradził nawet zabór Carogrodu!

Kongresy pokojowe.

Znowu błąka się po europejskich dziennikach pogłoska, że w listopadzie tego roku ma zebrać się w Rzymie międzynarodowy kongres pokojowy. Czytelnicy oswoili się już po części z zapowiedziami podobnych kongresów, jednakże dziwią one zawsze i każdy pyta? „Do czego właściwie kongres pokojowy zamierza? Jaki jest cel jego?" Olbrzymi zakres działania, jaki mężowie pokoju sobie zakreślają: zagmatwana polityka europejska, miljonowe wojska, ogólne naprężenie stosunków społecznych i finansowych, przedstawia tyle niepokonanych trudności, że poprostu cele kongresu stawia się w rzędzie nigdy niedościgniętych marzeń.

A jednak członkowie kongresu nie zrażają się trudnościami. Przeciwnie. Do zamierzonych swych prac dodają jeszcze nowe. Oto chcą opanować niespokojnego ducha czasu, wziąć w swe ręce kierunek myśli ludu, całą kulturę, cały rozwój społeczeństwa.

Liczba istniejących w Europie i Ameryce towarzystw pokojowych jest wielka i wiele też odbyło się już kongresów w drugiej połowie naszego stulecia. Brali w nich udział członkowie ze wszystkich warstw społeczeństwa: ludzie znakomici i zupełnie nieznani, piastujący wysokie urzędy i oddani życiu prywatnemu. Dziś zmieniło się wszystko. W konferencjach pokoju biorą obecnie udział tylko delegaci rozmaitych państw. Pierwsza taka konferencja odbyła się w Paryżu r. 1889, druga w Londynie 1890, a teraz odbyć się ma w Rzymie. Z początku podniosły się głosy z łona ludów i ludy miały na kongresach swoich wysłańców. Ale społeczeństwo całe, wywierające wpływ na wszystko, wnet pochwyciło w swe ręce owe konferencje. A potem wmięszały się w nie rządy i same chcą być sędziami pokoju. Panamerykański kongres w Waszyngtonie r. 1890 miał już zupełnie urzędowy charakter.

Czy cele kongresów pokojowych są wykonalne? To pytanie zostało już po części rozwiązane. Przecież kilka sporów między państwami europejskiemi zostały już w drodze pokojowej załatwione. Rozchodzi się więc tylko o to, aby sporadyczne wypadki zamieniły się w stałą zasadę. Wnioski podobne niejednokrotnie w ostatnich latach odbijały się w parlamentach europejskich: w Danii wniosek Bajera, w Hiszpanii Marcoartego, w Rzymie Bonghiego. Odpowiedź rządów brzmiała zawsze jednakowo: „My zgodzimy się chętnie, pod warunkiem jednakże, jeżeli i inne mocarstwa się zgodzą". Otóż celem kongresu pokojowego jest, aby podobny wniosek we wszystkich parlamentach równocześnie postawionym został.

Okólnik, który nieustający komitet pokojowy włoskiego parlamentu rozesłał wszystkim deputowanym włoskim, oznajmia, że komitet liczy już 250 członków i przypomina, że jednogłośnie w r. 1890 przyjęty wniosek: „Rząd zechce wszelkiemi siłami popierać zasadę międzynarodowych sądów rozjemczych", postawiony został za jego inicjatywą. Ciekawem jest, że wśród członków, w których imieniu Bonghi powyższy wniosek stawiał, znajdywał się obecny prezydent ministrów Rudini.

Liczba zwolenników podana w okólniku wzrosła w międzyczasie, a spodziewać się można, że do chwili otwarcia kongresu wzmoże się jeszcze bardziej. Pierwotnie tegoroczny kongres pokojowy miał się odbyć w Rzymie w drugiej połowie listopada, ale na życzenie parlamentu niemieckiego, który przyrzekł swój współudział, przeniesionym został na początek tegoż miesiąca. Francję reprezentować będzie siedmdziesięciu członków. Parlament austrjacki również zamierza wziąć w nim udział. Przyrzeczenie rządów trójprzymierza popierania i czynnego udziału w konferencji pokoju, jest poniekąd dowodem rzetelnych ich zamiarów utrzymania europejskiego spokoju.

Możliwem jest, że następny kongres odbędzie się w r. 1892 w Berlinie i Wiedniu; na rok 1893 oznaczono już Chicago podczas światowej wystawy. Zaproszenia na ten ostatni wyjdą już zapewne wprost od rządu Stanów Zjednoczonych.

Wnet po konferencji rzymskiej ma się odbyć kongres wszystkich towarzystw pokojowych, których jest bardzo wiele. Najwięcej jest ich we Włoszech. Nie ma tam prawie większego miasta, w którem nie istniałoby takie towarzyrzystwo. A połączenie tych towarzystw, nietylko włoskich, ale całego świata, pod jednem kierownictwem, będzie w tym roku przedmiotem obrad na wniosek Duńczyka Bajera. Dalej kongres towarzystw postawił w swoim programie filozoficzne określenie pojęcia ideału pokoju i o wskazanie drog do jego osiągnięcia.

W ostatnich czasach dążenia pokojowe objawiają się u wszystkich narodów i zwolna stają się jedną z głównych myśli naszego stulecia. Że nie wsiąknęły one jeszcze w szersze masy, przyczyna tego leży po stronie dziennikarstwa, które dotychczas pomijało owe prądy prawie zupełnem milczeniem. Ale już i prasa zaczyna się zajmować tą sprawą. Pominąwszy socjalistyczne dzienniki, prawie wszystkie większe pisma europejskie w ostatnich dniach oświadczają się za rzymską konferencją pokoju i propagują jej cele.

Sprawa „Morskiego Oka".

Wyrok Sądu powiatowego w Nowym Targu, wydany w sporze prowizorjalnym hr. Władysława Zamojskiego przeciw E. Keglowi i Christianowi Hohenlohemu o naruszenie w posiadaniu lasu „Żabie" i spornej parceli kat. 2538 w gminie Brzegi koło Morskiego Oka, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, brzmi dosłownie jak następuje:

L. 5254 podano 14. lipca 1890. III. 890, 2 061.

Orzeczenie:

Załatwiając stanowczo podanie hr. Władysława Zamojskiego *de praes.* 26. maja 1891 r. l. 3.938., uzupełnione w protokółach z dnia 12. czerwca 1891 l. 3.938 i z dnia 4. lipca 1891 l. 5.142, c. k. Sąd powiatowy w Nowym Targu, po uskutecznieniu oględzin przedmiotu sporu i przeprowadzeniu rozprawy, orzeka:

I. Pozwani E. Kegel i ks. Chrystyan Hohenlohe przekroczyli tut. sąd. rezolucję z dnia 8. paź-

---

13

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

— Przepraszam, mój kochany współbracie — zaczął Paweł — lecz proszę mi wytłómacyć, jak panna Klara Webb może pisać o przedmiocie, którego nie...

— Którego nie zna — przerwała Klara. — To pana dziwi?... Przeczuwam; jestem kobietą, a kobiety zgadują tak łatwo jak się uczą, wiesz pan o tem.

Rozmowa dzisiejsza nie była zupełnie literacką. Paweł *à propos* miłości robił aluzje do siebie, mówił o swojem życiu, jakie było, a jakiegoby pragnął; o czem marzył; zawsze ta sama piosnka! Jaki onby mógł być szczęśliwy, jeśliby mógł był złączyć pracę z roskoszami, jakie daje złoto. Do swoich dawnych przyjaciół nie śmiał nawet iść. Oni z niego szydzą. To też co za radość spotkać osobę życzliwą, duszę kobiecą, delikatną, która go tłómaczy, rozumie, żałuje.

On potrzebował pociechy; kto wie, czy przez to nie powróci do dawnego życia? Paweł dziękował Klarze za jej sympatję, pomoc braterską, za jej słowa, które mu wracały wiarę w siebie samego.

Klara była zadowoloną, bo każda lubi słyszeć, że jest komuś niezbędną, tem bardziej, że Paweł częściej teraz przychodził na ulicę Lafayette; widziała, że ten młody człowiek nie może się bez niej obejść.

— *Ah ça!* — powiedziała mu pewnego dnia śmiejąc się — potrzebuje pan pewnego psychicznego i intelektualnego lekarstwa.

— *Dame!* — odparł Paweł, uśmiechając się również.

— Ah! pan ubliża mnie i sobie jednocześnie. To wszystko nie jest na serjo! Ja nie chcę, żeby pan tak często przychodził.

Servières zrobił tak szczerze desperacką minę, że jego przyjaciółka aż spoważniała.

— To głupie — zaczęła zwykłą swoją żywością — to niemożliwe, bo nakoniec ja nie jestem dzieckiem: ja wiem co to jest życie i ja nie chcę... słyszy pan, ja nie chcę, żebyś mi pan składał hołdy... Ja nie mam czasu... a potem... dokąd zajdziemy?... Pan jesteś żonaty!

Ta przeszkoda moralna, zamiast go powstrzymać, podniecała go bardziej.

— Cóż to znaczy i co mi do tego, żem żonaty — zawołał z zapałem. — Czyż można nakazać sercu? Szukać szczęścia, nie jest-że to prawem ludzkości? A jeśli nie mogę być szczęśliwy tam, nie mam-że prawa być nim... tutaj?

— To, że jeśli panu nic do tego — przerwała Klara, powtarzając jego słowa — jeśli panu nic do tego, to mnie obchodzi, mnie!

Spuściła oczy zarumieniona, widać było, że była wzruszoną i że chciała to ukryć. Kilka razy otwierała usta, jakby chciała coś powiedzieć, ale milczała. Servières zbliżył się i wziął ją za ręce.

— Co pani jest? — zawołał. — Nie chcę ci sprawiać przykrości. Czy mam odejść?

Lekkie przyciśnienie ręki wstrzymało go.

— Kochane, kochane dziecko — wymówił czule, schylając się ku pannie Webb — nie chcę ci zakłócać twego życia, bądź spokojną. Lecz ponieważ moją największą radością jest teraz przyjść patrzeć na ciebie i słuchać cię, nie zabraniaj mi tego! Słuchaj, wrócę do pracy, będę przychodził czytać ci co napiszę. To będzie moją nagrodą. Czy chcesz pani?

Odpowiedziała „tak" skinieniem głowy.

Paweł pocałował ją lekko w obydwie ręce; ona drżała.

— *Allons* — powiedział — uciekam, przyjdę pojutrze.

Klara podniosła się i z smutnym trochę uśmiechem dodała.

— Tak, proszę iść i powiedzieć sobie wychodząc: „Oto kobietka, która się długo bronić nie będzie". Oh! — ciągnęła dalej, widząc zdziwioną twarz Pawła — pana dziwi, że mówię w ten sposób, lecz pan wie... przeczucia. I zresztą pan nie pierwszy pocałował mnie w ręce: jestem ładną!... lecz jestem uczciwą i pewną siebie.

Te ostatnie słowa wypowiedziała z całą siłą duszy i skinieniem głowy pożegnała Pawła, który się ukłonił i wyszedł.

Nic bardziej nie podnieca mężczyzny do nadskakiwania kobiecie, jak powiedzenie „jestem pewną siebie", wówczas on nie uważa na siebie i może się *„laisser aller" tout à son aise.* Więc też słowa panny Klary bardzo szczere, sprawiły przeciwny skutek, zabiły wyrzuty sumienia Pawła, których doznawał rzucając się w nową awanturę.

Co do jego skrupułów jako mąż, te zwykle powstają dopiero po chwili ostatecznej.

Jednak, Servières, myślał o tem w niektórych godzinach, tem bardziej, gdy wchodząc do domu, spotykał Renée z milutką minką. Lecz najpoważniejsze myśli, usuwały mu się na widok dziecka, to małe stworzeńko tak dziwnie patrzało z kołyski. Paweł omijał nawet ten pokój, ciężko mu było, gdy niańka przychodziła z dzieckiem, mówiąc:

— *Allons mademoiselle,* papa chce cię pocałować.

Zdawało mu się, że ten pocałunek nie był już ojcowskim, że jego usta zostawią jakąś brzydką plamę na twarzycce tego niewiniątka. W pięć minut potem w *fumoir* te wszystkie poczucia ojcowskie ginęły. Wówczas szedł do klubu, gdzie teraz więcej przesiadywał. Lżej mu było, gdy słyszał innych żonatych mówiących o swych żonach; w końcu myślał: „Postępuję jak wszyscy" i dlatego szedł potem do Klary o pół godziny wcześniej.

Ta dotychczas, mimo wpływu Pawła, mimo jej dla niego sympatji, miała jeszcze prawo powiedzieć: „Jestem uczciwą", lecz może by nie mogła już dodać: „Jestem pewną siebie"; widziała niebezpieczeństwo i wiedziała, że kobieta, która kocha, jest warjatką, gdy mówi o swej cnocie.

Opieka macierzyńska pani Webb była bardzo wygodną: Klara jej powiedziała — a trzeba dodać, że była w domu rządzącą królową — że pisze dramat z panem Servières i że pragnie by im nie przeszkadzano.

Wszystko to było bardzo normalne, a baczny spostrzegacz specjalista byłby już wtedy powiedział, że wcześniej czy później, Servières i Klara przebudzą się z jednego z tych roskosznych snów, które w godzinę potem nazywają się zapomnieniami.

VIII.

Paweł nie dotrzymał obietnicy, którą uczynił Klarze i pracy się nie tknął.

Pisał tylko wiersze, których treści łatwo się domyśleć. Ta intryga przywróciła mu humor. Dotąd nie czuł jeszcze żadnych wyrzutów. Teraz miał codzienne zajęcie; jeśli nie widział Klary, pisał do niej, a po napisaniu listu, myślał o niej.

Na te listy Klara nigdy nie odpowiadała, choć Paweł prosił ją zawsze o kilka słów odpowiedzi, któreby mogła odesłać mu do klubu. Nie korzystała z tego, wiedziała bowiem, że jej listy, byłyby czytane półgłosem w jakimś końcu salonu, dla zabawienia kilku przyjaciół.

Paweł obawiał się Renée. Myślał nieraz o tem, czy ta mała kobietka, stworzona do śmiechu i wesela, nie znajdzie ostrych ząbków w dniu, w którym zechcę się zemścić.

— W gruncie, ona mnie ubóstwia — mówił do siebie z tą głupią pewnością człowieka, który przygotowując się do oszukania swej żony, stara się wytłómaczyć sobie, iż wzajemności jej nie straci.

— Renée jest dobrą — mówił Paweł w chwilach rozczulenia, co za szkoda, że nie umiała być szczęśliwą.

Zresztą był zupełnie spokojny i oddany swej idylli. Lecz jednego wieczoru, na obiedzie u pana de Simont, zaniepokoił się wielce z powodu milczenia teścia.

Może ten otrzymał jaki anonim, lub posłyszał coś w klubie u Webb? Nie! Niemożliwe. Nikt się nie domyśla.

Jednak Paweł doznał przykrego uczucia, kiedy pewnego poranku otrzymał bilet od pana de Simont, który go wzywał do siebie.

(C. d. n.)

dziernika 1890 l. 7.367 objęty zakaz tymczasowy i skutkiem tego nakłada się na każdego z nich zagrożoną powyższą rezolucją grzywnę w kwocie po 1.000 zł.

II. Poleca się pozwanym E. Keglowi i ks. Chrystjanowi Hohenlohemu, aby pod dalszą karą 10.000 zł. na każdego z nich nałożyć się mającą, wstrzymali się od wszelkich zmian i wykonywania czynności posiadania na przedmiocie sporu aż do ukończenia sporu prowizorjalnego, pozwem *de p a s.* 30. lipca 1890 l. 5.798 wszczętego.

III. Nadto poleca się pozwanym E. Keglowi i ks. Chrystjanowi Hohenlohemu, by w ciągu dni ośmiu, będący przedmiotem sporu parcelę l. 2.538 gm. Brzegi do stanu pierwotnego przywrócili, mianowicie: zbudowaną na spornej parceli drogę znieśli, oraz dom i słup graniczny z parceli tej usunęli pod rygorem egzekucji, iże to po bezskutecznym upływie powyższego terminu, przywrócenie do pierwotnego stanu spornej parceli l. kat. 2.538 przymusowo na własny ich koszt zarządzonem zostanie.

IV. Pozwani E. Kegel i ks. Chrystian Hohenlohe winni powodowi hr. Władysławowi Zamojskiemu w ciągu dni 14 pod rygorem egzekucji koszta obecnego sporu ubocznego w ilości 338 zł. 92 ct. w. a. zapłacić.

P o w o d y :

Będący wskutek skargi *de praes.* 30 lipca 1890 L. 5.798 przedmiotem sporu prowizorjalnego między hr. Władysławem Zamoyskim a ks. Chrystjanem Hohenlohem i E. Keglem — las „Zabie", parcelą kat. 2.538 gm. Brzegi oznaczony — zanim nie nastąpi ustalenie granic pomiędzy Galicją a Królestwem Węgierskiem na przestrzeniach po nad Morskiem Okiem, uważać należy jako położony na terytorjum, między obu temi krajami spornem.

Jeżeliby tego władza sądowa jednej lub drugiej strony aż do ukończenia sporu granicznego, w drodze międzynarodowej prowadzonego, wstrzymała się od strzeżenia prywatnych praw stron, natenczas zapanowałoby nad terytorjum tem, jako wszelkiej opieki sądowej pozbawionem, bezprawie, do czego żadna władza dopuścić nie może. Powód nadto w toku sporu wykazał, że parcela L. 2.538 nietylko wedle mapy katastralnej, dla Galicji w r. 1846 sporządzonej, wpisaną została na skutek dochodzeń przez urzędników pomiaru podówczas przedsiębranych, za należną do gminy Brzegi, lecz co więcej, że parcela ta już przed sprzedażą dóbr kameralnych, tworzących tak zwane „Państwo Nowy Targ", wchodziła w skład pomienionych dóbr i w mapie tychże jest uwidocznioną.

Udowodnionem dalej zostało, że wzmiankowaną parcelę w ślad uchwały c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu z dnia 21 września 1889 r. L. 6.274 oddano powodowi hr. Władysławowi Zamoyskiemu przez wydelegowaną ze strony tegoż Sądu komisję w fizyczne posiadanie, oraz, że za świadectwem ksiąg tabularnych przy c. k. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu prowadzonych, hr. Władysław Zamoyski wpisanym jest wedle wyk. hipot. l. 749 za właściciela dóbr tabularnych Brzegi i że w skład tych dóbr wchodzi także sporna parcela l. 2.538.

Z onowy wreszcie przedłożonej przez pozwanych ugody z daty Nowytarg 18 grudnia 1858 r. między spadkobiercami bar. Aleksandra Palotcsaya a Klementyną Homolaczową zawartej i przez były c. k. sąd krajowy w Peszcie imieniem rzeczonych spadkobierców zatwierdzonej, wynika również, że już poprzednicy pozwanego ks. Chrystjana Hohenlohego, ustalając wspólnie z właścicielką dóbr Kościelisko i Zakopane granicę między ich majętnościami prywatnemi — uznali, że tak sporna parcela l. 2538, jak i wyżej położone parcele kat. 2539 i 2541, leżą w granicach Galicji, gdyż za podstawę tej ugody, jak z załączonego do niej szkicu sytuacyjnego jest widocznem, przyjęli galicyjskie mapy katastralne z r. 1846, a przez to uznali wiarogodność takowych. Wobec przedstawionego stanu rzeczy wypadło w ślad §. 54 i 46 ces. pat. z 20 listopada 1852 l. 251 dz. p. p. tut. sądowi, jako temu, w którego okręgu leży wzmiankowana gmina Brzegi, uznać się za właściwą władzę do przedsięwzięcia środków tymczasowych w §§. 9 i 10 ces. pat. z 27 października 1849 l. 12 dz. p. p. przewidzianych, zważywszy, że środki te — nie przesądzając samej sprawy — mają na celu użyczyć doraźnej i skutecznej pomocy stronom w obronie ich praw prywatnych.

To też na doniesienie hr. Władysława Zamoyskiego, że pozwani E. Kegel i ks. Chrystyan Hohenlohe, nie czekając wyniku sporu, dokonują zmian istotnych na parceli grunt 2538, wydał c. k. sąd tutejszy rezolucję z dnia 8 października r. 1890 l. 7367 zakaz obu stronom powstrzymania się od wykonywania tamże jakichkolwiek czynności posiadawczych, aż do ostatecznego ukończenia głównego sporu.

Do zakazu tego pozwani się nie zastosowali. Wydelegowana bowiem na miejsce sporne komisja sądowa sprawdziła wraz z rzeczoznawcą, że pozwani z końcem maja 1891 r. wyrobili w spornym lesie nową drogę wzdłuż prawego brzegu potoku, a na wschodniem brzegu Morskiego Oka wystawili dom mieszkalny, przyczem wyrąbali stojące im na zawadzie smereczki, nadto postawili na prawem brzegu potoku Rybiego słup graniczny z napisem węgierskim na znak wzbronienia dostępu do spornego lasu nieuprawnionym wedle ich zdania osobom; wreszcie wywiesili chorągiew przed nowo wystawionym domem, z czego wynika niewątpliwie, że pozwani w ten sposób zamierzyli objąć parcelę grunt 2538 w wyłączne swe posiadanie.

Wprawdzie pozwani zaznaczają się, że do poczynienia takich zmian przedmiotu sporu zyskali upoważnienie ze strony węgierskich władz administracyjnych w celu ułatwienia przeprawy król. węg. żandarmerji na sporne przestrzenie przy Morskiem Oku dla utrzymania porządku wystanej i w celu dania jej należytego schroniska.

Zarzut ten jednak, niczem zresztą nie udowodniony, nie usprawiedliwia bynajmniej pozwanych, albowiem, jak przy oględzinach sprawdzono, pozwani oszczędzili przez swą straż lasową parcelę sporną, nadto widocznie przez fałszywe przedstawienia postarali się o umieszczenie tamże posterunku żandarmerji i korzystając z wprowadzenia w błąd przynależnych swych władz, pod osłoną organów tych władz, wykonują prawa przez stronę przeciwną zaprzeczone, a dotąd sądownie nie przyznane; tym sposobem dopięli, że powoda z posiadania spornej parceli liczb. 2538 całkiem wyzuli.

Pozwani tedy, nie czekając wyniku sprawy względem ustalenia granic w drodze politycznej, sporne terytorjum uważają już teraz za węgierskie, nadto wiedząc dobrze, że o posiadanie na terytorjum tem znajdującej się parceli 2.538 w tut. sądzie spór się toczy i że do ukończenia tegoż wykonywanie posiadania na parceli spornej zostało im wzbronionem, wdzierają się samowładnie w posiadanie tej parceli i w złej wierze czynią tamże takie odmiany, jakie poprzód nie istniały.

Wobec tego, że pozwani za wszystkie te czynności z własnego popędu i przy świadomości korzyści swej dokonane, wyłącznie są odpowiedzialnymi, należało ich przedewszystkiem uznać winnymi przekroczenia tut. sąd. zakazu z dnia 8. października 1890 r. l. 7.367, nałożyć na nich grzywnę i pod dalszą karą wzbronić im wykonywania czynności z posiadaniem niewadliwem połączonych, nadto z uwagi, że posiadanie przez pozwanych, wbrew zakazowi sądowemu wykonywane, jest niegodziwem, w ślad §. 345 i 346 ustawy cywilnej zobowiązać pozwanych do przywrócenia w stan pierwotny na ich własny koszt poczynionych na parceli 2.538 samowolnie zmian.

Bez znaczenia jest zarzut kuratora wtóro pozwanego ks. Chrystjana Hohenlohego, że rozciągnięcie przeciw niemu żądania objętego podaniem *de praes.* 26. maja 1891 r. l. 3.938, jako po upływie dni 30. wniesione jest spóźnionem, albowiem powód już w protokole z dnia 12. czerwca 1891 l. 3.938 domagał się uznania winnymi obu pozwanych, przekroczenia tut. sąd. zakazu z dnia 8. października 1890 roku, l. 7.367 i zastosowania co do obydwóch przymusowych środków, na terminie zaś dnia 4. lipca 1891 r. jedynie ponowił żądanie w tym kierunku poprzód postawione.

Niemniej bez znaczenia jest zarzut E. Kegla że zakaz sądowy z dnia 8. października 1890 r., l. 7.367 doręczony adwokatowi drowi Kleinowi, obowiązywać go nie może, jak skoro później odnośne pełnomocnictwo do wiadomości sądu przyjętem nie zostało, albowiem w czasie uskuteczniania doręczania wspomnianego zakazu adwokat dr. Klein na zasadzie powyższego pełnomocnictwa faktycznie pozwanego E. Kegla w sprawie tej zastępował.

W myśl §. 24. ustawy z dnia 16. maja 1874 r. l. 69 Dz. p. p. winni wreszcie pozwani zwrócić powodowi następne koszta obecnego sporu:

1) Za ułożenie podania *de praes* 26. maja 1891 l. 3.938 z stęplami 4 zł. 88 ct.; 2) za dwa stawiennictwa i wnioski protokolarne 12 zł.; 3) za 6 stempli do protokołów 2 zł. 16 ct.; 4) za koszta komisji sądowej 78 zł. 52 ct.; 5) za koszta znawcy 39 zł. 20 ct.; 6) za stawiennictwo osobiste powoda na miejscu sporu 40 zł.; 7) koszta interwencji adwokata przy komisji sądowej w szczególności: a) za stratę czasu podczas jazdy tam i z powrotem przez 6 godzin 6 zł., a) wynagrodzenie za pierwszą odbytą drogę tam i z powrotem przez 18 godzin i stratę czasu 44 zł., c) dyety 4-dniowe 20 zł., d) 3-razowe noclegowe 15 zł., e) furmankę, strawne i paszę dla koni 25 zł., f) myto 16 ct., g) interwencję przyczynności i spisywaniu protokołu 20 zł., h) należytość dla świadków Jana Manieckiego i Andrzeja Chwaliboga po 12 zł., zaś dla Jędrzeja Dziadonia i Macieja Babiarza po 4 zł., razem 32 zł. Ogółem 338 zł. 92 ct w. a.

C k. Sąd powiatowy
Nowy Targ, dnia 15. lipca 1891 r.

Leniński.

Z Zakopanego donoszą ***Dziennikowi Polskiemu***: „Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, że wydało polecenie starostwu w Nowym Targu, aby nie dopuściło żadnych nadużyć na spornem terytorjum przy M o r s k i e m O k u. Właśnie powróciłem z pogranicza galicyjsko-węgierskiego. Opowiadano mi fakt, że niedawno temu schwytali Węgrzy jednego z Białczan, pasącego trzodę na gruntach powyżej Morskiego Oka, będących własnością mieszkańców Białki (powiat nowotarski). Otóż związali go i obiwszy kijami, zakazali nadal używania tychże pastwisk. Fakt ten przyczynił się naturalnie do rozdrażnienia ludności wiejskiej, wskutek czego wnosić można, jako rzecz pewną, że przy najbliższej sposobności przyjdzie do zaburzeń. Ciekawem jest, że w miejscu tak licznie odwiedzanem obecnie przez podróżnych, obaj stacjonowani nad Morskiem Okiem galicyjscy żandarmi — co sam skonstatowałem — nie umieją po polsku! Wbrew życzeniu władz, zatknęli Węgrzy chorągiew swoją na lewym brzegu Morskiego Oka (należącym jeszcze do Galicji), jako znak graniczny".

VI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Kraków d. 21. lipca.

W uzupełnieniu ostatniej korespondencji ze zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, podajemy spis galicyjskich wystawców nagrodzonych na wystawie przyrodniczej:

Wielkie medale srebrne otrzymali: 1) ***Kosmos***, 2) ***Wszechświat***, 3) ***Zdrowie***, 4) Główczewski Władysław, 5) Towarzystwo opieki zdrowia w Krakowie, 6) Komitet Tow. kolonii leczniczej we Lwowie, 7) Prof. dr. Mars, 8) Zarząd zakładów górniczych i hutniczych hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy, 9) Zakład zdrojowy w Iwoniczu, 10) Zakład zdrojowy w Rymanowie, 11) Spółka Truskawiecka, 12) Zahradnik Marjan za kapsułki, 13) Zarząd zdrojowisk w Krynicy, 14) Zarząd zdrojowisk w Morszynie, 15) Dobrzyńska Ewelina, 16) Freege Karol w Krakowie, 17) L. Seeling z Izdebnika za wódki, 18) M. L. Dobrowolski za opatrunki, 19) Freund Stanisław mechanik Uniwersytetu Jagiellońskiego, 20) W. Kasprowicz z Poznania za instrumenta, 21) L. Knapiński z Krakowa za instrumenta, 22) Karol Markus za wyroby z blachy, 23) Staszczyk Adam z Krakowa, 24) Marjan Zahradnik za szafkę na trucizny, 25) L. Zieleniewski za wyroby żelazne, 26) H. Kowalski za hodowle bakteryj, 27) Tengler Jakób, 28) Zakład dla osieroconych chłopców św. Józefa.

Medale srebrne otrzymali: 1) Matukiewicz Hip. za minerały, 2) R. Raciborski za zbiór grzybów pasorzytnych, 3) Fabryka gipsu w Bochni, 4) Zdrojowisko Lubień, 5) Lebenstein Jan za synapizmy, 6) K. Rząca i Chmurski, 7) Wiszniewski Konstanty z Krakowa, 8) Zdrojowisko Szczawnica, 9) Lityński ze Lwowa, 10) Baczyński Jan ze Lwowa, 11) L. Czyński z Jarosławia, 12) Grzybińska za makarony ze Lwowa, 13) Suszarnia bocheńska, 14) Biasion Alfred, 15) prof. Królikowski ze Lwowa, 16) firma „Lux" (dr. Borkowski) z Krakowa, 17) Meissner Adolf, 18) Popiel Antoni, 19) Szyler i Jabłoński, 20) Tuszyński J. ze Lwowa, 21) dr. Gwiazdomorski z Krakowa, 22) docent dr. Piotrowski Gustaw ze Lwowa, 23) dyrekcja szpitala św. Łazarza, 24) dyrekcja szpitala św. Ludwika, 25) Saare Józef z Krakowa, 26) Uznański Adam z Jaszczurówki, 27) Pruszyński Aureliusz z Krakowa, 28) Werner Jerzy z Krakowa, 29) prof. Rehman ze Lwowa.

Medale wielkie bronzowe otrzymali: 1) księgarnia tanich wydawnictw, 2) wydawnictwo ***Medycyny***, 3) wydawnictwo ***Kroniki lekarskiej***, 4) dr. Nencki i dr. Zawadzki, 5) Wiśniowski Tadeusz, 6) Bełdowski Wł., 7) Kalicki Edmund z Przemyśla, 8) Kotowicz Kazimierz z Krakowa, 9) Mańkowski Aleksander, 10) Siedlecki Adolf, 11) Wolański Stanisław, 12) zdrojowisko Wysowa, 13) Matczyńska Kazimiera, 14) Treter Henryk ze Lwowa, 15) Alberti Jan z Wadowic, 16) dr. Sękowicz Kazimierz z Białocerkwi, 17) Zieleniewski Michał, 18) dr. Sochacki August, 19) dr. Chramiec Andrzej.

Medale bronzowe otrzymali: 1) Towarzystwo tatrzańskie, 2) Kwaśniewski J. R., 3) Dziędzielewicz Józef, 4) Bieniasz Franciszek, 5) Szymonowicz Wład., 6) Nitribitt Hugo, 7) Seeling Ludwik za zioła suszone, 8) Świtalski Władysław, 9) Treutler i synowie K. Lilpopa, 10) Zdrojowisko Burkut, 11) Barner G., 12) Lebenstein Jan za musztardę i ocet, 13) Przybyłowicz Józef, 14) Stadtmüller Ludwik, 15) Czyżek Marcin, 16) X. Andrzejowski Antoni, 17) W. Krzysztofowicz, 18) Stasiński stolarz, 19) Lubański Franciszek, 20) Szklarski Andrzej, 21) Uznański Adam za wełniankę drzewną, 22) Zaremba Karol, 23) Bartoniczek Teodor, 24) Christof Jan.

Publiczne podziękowanie otrzymali: 1) Hrabia Wł. Zamojski w Zakopanem, 2) Marcoin Wł., 3) Pauli w Poroninie, 4) Śmieszek Konstanty, 5) Dr. Wurst Adolf, 6) Nawarski Kazimierz, 7) Konrad fotograf.

Listy pochwalne otrzymali: 1) Wojciechowski Bronisław, 2) Wilczyński Konstanty, 3) Turliński Ferdynand, 4) Towarzystwo Tkackie w Kossowie, 5) Matukiewicz Hipolit za wyroby z wosku ziemnego, 6) Homiński Kazimierz.

Sądząc po wielkiej liczbie nagrodzonych wystawców czasy ostatnie niemało przyczyniły się do rozwinięcia u nas postępu w tym kierunku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. Lipca.

Zapiski osobiste. Prof. Roman Pilat, w skutek pisma Wydziału krajowego, zapraszającego go do pozostania w komisji artystycznej do nadzoru sceny polskiej, cofnął swoją rezygnację.

Hr. Gołuchowski, poseł austro-węgierski przy rumuńskim dworze, przybył do Wiednia wczoraj z żoną.

P. Hempel, który, jak wiadomo, wyjechał do Brazylji dla zbadania tego kraju wspólnie z dr. Siemiradzkim, bawi już od połowy zeszłego miesiąca w Rio de Janeiro.

Mianowania. Cesarz nadał radcy sądu kraj. przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, p. Stanisławowi Mossorowi, tytuł i charakter radcy sądu wyższego.

Namiestnik zamianował kancelistę, Ignacego Starzewskiego, sekretarzem powiatowym przy starostwie w Limanowie; Bolesława Loefflera, kancelistą namiestnictwa; przeniósł zaś kancelistę namiestnictwa, Dominika Dellmana, ze Lwowa do Pilzna.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Tytusa Zajączkowskiego, zarządcą magazynu cłowego w IX klasie rangi: Kazimierza Czaplińskiego, starszym oficjałem cłowym w IX klasie rangi, Władysława Tyszkowskiego, zarządcą cłowym w IX klasie rangi.

Promocja. P. Zygmunt Zapała, rodem z Kolbuszowy, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim stopień doktora filozofii.

P. Stanisław Skracha, rodem z Przeworska, otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

Prezentę na gr. k. probostwo w Rawie ruskiej otrzymał ks. Eugeniusz Górnicki.

Rozporządzenie magistratu: Prezydent miasta Lwowa wydał polecenie: 1) aby wszystkie psy nie zaopatrzone w kagańce prowadzone były na linewkach, 2) aby błąkające się samopas psy, których właściciele nie zachowują pierwszego przepisu, były wyłapywane i zabijane, wreszcie 3) polecić oglądnięcie i zbadanie przez weterynarza wszystkich psów, nie wychodzących po za obręb domów.

Wściekły, jak sprawdzono, pies pokąsał wczoraj przy ul. Źródlanej pod l. 4. swego pana, Michała Tretaka, nadto Ant. Jaremko, Kazimirę Szczerską i Józefa Postojko. Wszystkiem pokąsanym wypalił natychmiast rany lekarz miejski dr. Tatarcznk. Psa wściekłego i wszystkie w okolicy pochwycił rakarz.

Lustracja robót meljoracyjnych, na którą, jak donosiliśmy, ks. marszałek wyjechał w niedzielę rozpoczęła się wczoraj od kanału Chorzelowskiego w powiecie mieleckim. Dnia 22. bm mają być obejrzane roboty regulacyjne na Krzemienicy między Padwią a Baranowem w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim, tudzież wały nadwiślańskie między Tarnobrzegiem a Nadbrzeziem; dn. 23. bm. zwidzi książę marszałek roboty regulacyjne na Trześniówce i Łęgu, oraz obwałowanie lewego brzegu Sanu; wreszcie d. 24 bm. ma być przeprowadzoną lustracja robót około osuszenia bagien Niżańskich i Rudnickich, oraz prywatnych robót melioracyjnych w majątkach hr. Hompescha, koło kultury torfowisk w Rudniku. Ks. Marszałek wróci do Lwowa 25. b. m., aby módz przewodniczyć komisji krajowej dla spraw przemysłowych, która ma obradować d. 26. b. m.

Szkoła żeńska im. Piramowicza zakończyła rok szkolny wystawą robót ręcznych i rysunków. W tym roku znajduje się o wiele więcej prac aniżeli w roku poprzednim, co świadczy nader chlubnie o rozwoju tej szkoły. Zaraz na wstępie zwracają uwagę piękne robótki dzieci z klas najniższych, a w wyższych postęp jest widoczny i znakomite są zwłaszcza roboty drutowe i wyszywania na sposób ukraiński. Ostatnia klasa popisała się misternym wyrobem białych i kolorowych haftów. Monogramy, wyszywania, roboty koronkowe, firanki rywalizują z sobą o lepsze. Prace wykonane ołówkiem, tuszem, kredką i farbami zasługują na pochwałę szczególnie za czystość wykonania. Nie brak nawet prób malowania na drzewie, porcelanie i glinie. Wystawę zwiedza mnóstwo publiczności, odnosząc przyjemne wrażenie i wyrażając się z pochwałami o pracy i gorliwości nauczycielek.

Wycieczka Towarzystwa politechnicznego do Pragi. Na podstawie zaproszenia towarzystwa czeskich inżynierów i architektów, wspólnie z technikami z Krakowa, Warszawy i Poznania odbędzie się wycieczka naukowa Towarzystwa politechnicznego na wystawę do Pragi. Wyjazd ze Lwowa nastąpi dnia 13. sierpnia o godzinie 11 minut 50 przed południem, osobnym pociągiem razem z towarzystwem kupców i przemysłowców. Do tego pociągu mogą się przysiadać członkowie zamiejscowi. Cena biletu tam i napowrót II. kl. wynosi 30 zł., III kl. 15 zł. Karty wolne mają znaczenie. Członkowie zamiejscowi zechcą na legitymacje przysłać do zarządu towarzystwa polit. przekazem pocztowym 1 zł. Zgłoszenia przyjmuje zarząd do 4. sierpnia włącznie.

W sprawie restauracji katedry na Wawelu w Krakowie odbyło się w sobotę pod przewodnictwem księcia kardynała Dunajewskiego posiedzenie, na którem postanowiono bezwłocznie przystąpić do rozpoczęcia tego dzieła, z prawdziwem utęsknieniem i niepokojem oczekiwanego nietylko przez Krakowian, lecz przez wszystkich Polaków katolickiego wyznania. Rozpoczęcie niezbędnych prac umożliwiła ofiarność dyrekcji krakowskiej miejskiej kasy oszczędności, która, jak to w właściwym czasie donosiliśmy, na restaurację wspaniałej niegdyś, a dziś najbardziej potrzebującej odnowienia kaplicy Zygmuntowskiej, ofiarowała kwotę 28.000 zł., czem uczciła 25 rocznicę istnienia kasy. Od robót w tej kaplicy właśnie rozpocznie się restauracja całego kościoła. Zbytecznem chyba byłoby przypominać, czem jest katedra na Wawelu, jakie jej znaczenie w Polsce, jaką cenę mają i zawsze mieć będą dla Polaków umieszczone w niej najdroższe pomniki dziejowej naszej przeszłości. Postanowienie rozpoczęcia odnowienia tego Panteonu powita niezawodnie każdy szczerą, prawdziwą radością, a hołd, cześć i wdzięczność zjednają sobie wszyscy, do dzieła tego dopomagający, zaś w pierwszym rzędzie książę kardynał Dunajewski, który nie powątpiewa widocznie o dobrej woli i ofiarności całego społeczeństwa na ten cel, skoro bez dłuższego wahania przystępuje do czynu, chociaż środki na razie tylko w pomyślnej przyszłości widzieć można. Restauracja kaplicy Zygmuntowskiej zacznie się od prac przy najbardziej zagrożonej zupełnem zniszczeniem t. z. latarni, umieszczonej nad pięknem sklepieniem kopuły. Roboty prowadzić będą pp. prof. Odrzywolski, który tyle już poniósł pracy i trudów, aby najdokładniej i wszechstronnie zbadać całą architektoniczną, historyczną i pamiątkową wartość nagromadzonych na Wawelu zabytków i dzieł sztuki, oraz pp. architekci Zaremba i Knaus.

Iwonicz. Aby zaspokoić ciekawość niejednego letnika — co też dzieje się w Iwoniczu? miło mi donieść, że wszędzie tu ludno i gwarno, pełno dzieciaków wesoło biega po przyległych wzgórzach wśród drzew szpilkowych, używając do syta prócz zbawiennych wód, balsamicznego powietrza, jakiem tchnie Iwonicz. Zwykły tryb życia kąpielowego przerywają bądź reuniony, bądź też popisy deklamatorskie i wycieczki. Dnia 17. b. m. odbył się wieczorek deklamatorski p. Kicińskiego, a 28. b. m. odbędzie się drugi taki wieczorek artysty dram. p. Fiszera. Już naprzód cieszy się publiczność tem ogłoszeniem! Dnia 2. sierpnia urządzony będzie festyn połączony z loterją fantową i wielkim balem a przygotowania do tego rozpoczęły się od wczoraj. Uproszony w tym celu komitet z pań zbierających fanty i panów wydziałowych pod przewodnictwem p. Cyprjana Kurzewskiego z Izmaiły dają wszelką rękojmię, że tak festyn z loterją jako też bal zupełnie się udadzą, zwłaszcza że dochód przeznaczony jest na dobroczynne cele. Spodziewać się należy, że i okolica poprze szlachetne usiłowania i żywy weźmie udział w tych zabawach, które już dziś zapowiadają się świetnie!

Zarząd Biblioteki Czytelni akademickiej we Lwowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania wszystkim pp. nakładcom, autorom, redakcjom i osobom prywatnym, które w ubiegłem półroczu darami w książkach raczyły przyczynić się do jej powiększenia a w szczególności pp.:

Dr. Balzerowi, Bol. Baranowskiemu (ojcu), S. Buszczyńskiemu, E. Callier w Poznaniu, Dr. Celichowskiemu w Kórniku, Dr. Czerwińskiemu w Fürstenhofie, Dr. K. Dębickiemu, hr. W. Benzelstjerna—Engeströmowi, Dr. B. Erzepkiemu w Wrocławiu, Dr. K. Estreicherowi, Dr. S. Głąbińskiemu, J. N. Gnieszowi z Oleksowa, G. Kohnowi w Samborze, Komitetom Trzeciego Maja w Kołomyi i Festynu Akademickiego z 24 maja we Lwowie, W. Koszczycowi, K. Kozłowskiemu w Poznaniu, hr. W. Kulczyckiemu w Rzymie, E. Gerard-Łaszowskiej w Wiedniu, Dr. Wł. Łozińskiemu, Dr. A. Małeckiemu, Dr. Wł. Ostrożyńskiemu, X. Dr. Pawlickiemu, Dr. Tad. Pilatowi, G. Pogonowskiemu w Kołomyi, Redakcjom Przeglądu Polskiego i Powszechnego w Krakowie, Biblioteki Warszawskiej, Encyklopedji Wychowawczej i Słownika Geograficznego w Warszawie, Dr. E. Rittnerowi (członek wspierający), M. z Dziamskich Sahaydakowskiej, Spadkobiercom ś. p. Ludwika Zarewicza, Dr. P. Stebelskiemu, A. Stronerowi, K. Surowieckiej (członek założyciel), Prof. Schneiderowi w Przemyślu, Towarzystwom historycznemu dla Dolnej Saksonii w Hanowerze i Muzealnemu w Lüneburgu, Towarzystwom Historycznemu i im. Adama Mickiewicza we Lwowie, tudzież Bratniej Pomocy Słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zarządom Bibliotek Kórnickiej (członek założyciel) i Ossolińskich, tudzież kolegom: W. Beckerowi, B. Baranowskiemu, R. Battaglii, M. Danielakowi, A. Duniewiczowi, T. Dwernickiemu, J. Kałużniackiemu, B. Kapłańskiemu, J. M. Kasparkowi (członek wspierający), Fr. Krcekowi, L. B. Małeckiemu, J. R. Schmidtowi, T. Sternalowi, P. Wenzlowi, K. Wojciechowskiemu, T. A. Zaklice.

Comedia e finita. Ananjew był suflerem teatralnym przez lat 30 z rzędu. Zawód swój, choć mu ten laurów nie przynosił, kochał całą duszą! Temu parę dni, pełniąc swe ulubione obowiązki w teatrze kijowskim, umarł w budce suflerskiej w chwili, gdy koledzy jego aktorzy, zszedłszy zmęczeni ze sceny, po skończonem przedstawieniu, wołali do czekających na nich dzieci lub żon: „Idziemy już do domu „Comedia e finita!..."

Jenerał Boulanger przypomni się wkrótce, według wszelkiego prawdopodobieństwa, osobiście Rzeczypospolitej francuskiej, bynajmniej, o ile się zdaje, nie stęsknionej jego widoku. Umarła bowiem przed kilku dniami jego przyjaciółka, pani de Bonnemaim, a wskutek tego jenerał stracił także dochody owych 1,200.000 franków, których zmarła używała jako dożywocia. Boulanger potrzebuje teraz rozpaczliwych kroków, żeby znaleść znowu takich, którzyby dbali o jego materjalne potrzeby. ***La Paix*** otrzymuje depeszę z Brukselli, według której jenerał, znużony życiem na wygnaniu i odosobnieniem, zamierza powrócić do Francji i podjąć na nowo sprawę swojego procesu. Zamierza podobno skorzystać ze sposobności pogrzebu pani Bonnemain, ażeby dać się w Paryżu zaaresztować. Boulanger sam daje zresztą do zrozumienia, że niebawem da o sobie słyszeć! ***Figaro*** doniósł niedawno, że znany „czarny koń" jenerała został komuś sprzedany". W liście do Gastona Calmette zaprzecza temu Boulanger i pisze: „Jeżeli pan zechcesz w Brukseli odwiedzić mego kona, znajdziesz go tak ognistym, jak przed pięciu laty i oczekującym, równie jak i jego pan, owego dnia, który może prędzej nadejdzie, niż powszechnie sądzą".

Wyścig stuwiorstowy urządza w dniu 15 sierpnia, warszawskie Towarz. cyklistów. Wyścig odbędzie się na szosie lubelskiej, od wsi Wawer pod Warszawą do m. Garwolina i z powrotem. Nagrody stanowić będą: 1. wielki medal złoty i dyplom honorowy „pierwszego jeźdźca Królestwa Polskiego w roku 1891;" 2. mały medal złoty; 3. wielki medal srebrny; 4. mały medal srebrny i 5. medal bronzowy.

Poezja panny Vacarescu. Francuskie ***Echo de Paris*** podaje następną próbę poetyczną talentu panny Varescu niedoszłej narzeczonej następcy tronu rumuńskiego, nie pozbawioną uczucia i polotu:

L'espérance chante, j'écoute;
Sa voix ne peut me ranimer;
Qu'importe ou me conduit ma route,
Puisque je ne dois pas t'aimer?
Quand tout le printemps ferait fete
A mon ame pour la charmer,
Mon ame resterait muette,
Puisque je ne dois pas t'aimer!
Quand tout l'or soyeux des étoiles
Dans mon coeur viendrait s'abimer,
Mon coeur conserverait ses voiles,
Puisqne je ne dois pas t'aimer!
L'amour est, hélas! une flamme
Qui ne doit pas me consumer;
Ferme tes yeux pleins de mon ame,
Puisque je ne dois pas t'aimer!

Skandalem, ktorym się obecnie w Berlinie zajmują, jest ucieczka kapitana Cuntza, właściciela i redaktora „sportu niemieckiego". Kapitan zniknął, unosząc z sobą sumę 550.000 marek, które powierzono mu w zaufaniu jako stawki na przyszłe wyścigi w Niemczech i Anglji. Wśród osób poszkodowanych znajdować się mają podobno i członkowie rodziny cesarskiej. Kapitan Cuntz nie jest już w służbie czynnej, przed dymisją zaliczał się do pułki huzarów czerwonych, którego szefem jest sam cesarz Wilhelm.

Wojnę o tabliczki z polskiemi nazwiskami ulic, podobną jaka we Lwowie miała miejsce około r 1846 i później, toczy obecnie miasto Gniezno z odnośnemi władzami. Czy mieszkańcy Gniezna zwyciężą kiedy, jak zwyciężył Lwów za rządów austrjackich nie można przesądzać — polityka zmienną jest jak fortuna — na razie jednak przegrali. Wojna w Gnieznie powstała wskutek tego, że do niedawna były tam tabliczki, na których obok niemieckich nazw ulic umieszczone także były polskie nazwiska. Otóż policja z początkiem roku bieżącego usunęła te tabliczki i zaprowadziła w to miejsce nowe, na których polski napis nie raził już kulturniczego oka. Wobec tego postanowili Polacy, posiadający domy w Gnieźnie, umieścić na nich na własny koszt tabliczki z polskiemi napisami ulic — i zamiar ten istotnie w czyn zamienili. Policja nie mogła naturalnie wystąpić przeciwko tym wszystkim, którzy umieścili na swych domach polskie tabliczki, ale nakazała natychmiastowe usunięcie tych tabliczek, które znajdowały się obok niemieckich na rogach ulic.

Trzech obywateli, panowie Wierzbicki, Grodzki i Danecki oparli się dekretowi policji i wytoczyli skargę przed wydziałem obwodowym w Bydgoszczy o zniesienie rozporządzenia policyjnego, nakazującego usunięcie polskich tabliczek. Sąd wydziału obwodowego skargę jednak oddalił. Założona apelacja do najwyższego sądu administracyjnego także nie odniosła skutku. Najwyższy sąd administracyjny potwierdził wyrok wydziału obwodowego, motywując zdanie swoje w ten sposób: „Najwyższy sąd administracyjny w zaprowadzeniu tabliczek z polskiemi nazwami ulic widzi umyślną chęć obejścia prawa o języku urzędowym i naruszenie porządku publicznego, którego zachowanie policja ma podług §. 10. część II. tytuł 17 prawa krajowego obowiązek".

„Sąd administracyjny — pisze ***Kurjer Poznański*** — wychodzi więc z zasady, że tabliczka na rogu ulicy z polską nazwą tejże naraża społeczeństwo i jednostki na niebezpieczeństwo i zagraża spokojowi publicznemu. Obywatelom gnieźnieńskim nie pozostaje teraz nic innego, jak przybić tabliczki odmienne od urzędowych farbą i literami na drzwiami swych domów".

Zamach na teatr. W Paryżu urządzono zbrodniczy zamach na teatr „Bouffes-du-Nord". Na szczęście, przed rozpoczęciem widowiska dał się uczuć silny odor gazu, a po zbadaniu przyczyny okazało się iż złoczyńcy dostawszy się do piwnic, popsuli rury gazowe. Usunięto nadto lub popsuto wszystkie aparaty, służące do gaszenia ognia. Zarząd teatru zdążył wczas uszkodzenia poprawić i widowisko odbyło się, choć nieco spóźnione. Podczas przedstawienia komisarzowi policji udało się wyśledzić dwie osoby, przypatrujące się ciekawie aparatom do gaszenia ognia.

Licytacje. W rzeszowskim sądzie obwodowym odbędzie się dnia 25. sierpnia i 25, września b. r. przymusowa sprzedaż dóbr Zabratówka, Połanki i Oborskie. Cena wywołania 44.000 zł.

Dla uczniów biorących udział w korpusach wakacyjnych, na ręce Wgo P. Edmunda Riedla złożyli: P. Stanuchowski 1 zł., p. Lewicki 2 zł., pan Gruszewski 1 zł., p. Kuczabiński 1 zł., p. Pełczyński 1 zł., p. Malewski 30 ct., p. Nartowski 1 zł., prof. Marconi 1 zł., p. Wallek 50 ct., p. Hepyx 50 ct., p. Edm. Riedl 5 zł., dr. Ignacy Lilien 2 zł., p. M. Diamand 1 zł., N. N. 1 zł., p. Pius 1 zł. p. M. Gołębiowski 1 zł. — razem 20 zł. i 30 ct. Komitet korp. wakacyj., imieniem ubogiej młodzieży, składa tym Panom, a szczególnie Wmu P. Edm. Riedlowi, który się składką zająć raczył, serdeczne podziękowanie".

Posiedzenia i zgromadzenia. XVI Walne zgromadzenie członków I gal. Stow. głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia o godzinie 4 po południu w sali Stow. rękodzielników „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Stowarzyszenie „Nadzieja" przeniosło swój lokal z ul. Skarbkowskiej l. 5 na ul. Franciszkańską l. 7.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że na mocy reskryptu ministerstwa handlu będzie urząd pocztowy w Wysowej (starostwo gorlickie), który dotąd funkcjonował tylko w lecie, funkcjonować bez przerwy jako stały urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego stanowić będą miejscowości: Wysowa, Blechnarka i Hańczowa.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ograniczenie jazdy trzecią klasą pociągami pospiesznemi, istniejące dotąd na szlaku Lwów-Kołomyja, zostało zniesione, tak, iż odtąd jazda pociągami pospiesznemi na wyżej wymienionym szlaku, bez ograniczenia odległości, każdą klasą przedsięwziętą być może.

Wiadomości brukowe. Pani Ewie Zabłudkiewicz, mieszkającej przy ul. Snopkowskiej l. 15, skradła wczoraj, niemeldowana, 16-letnia sługa 30 zł. Złodziejkę, która się do winy przyznała, przychwycono.

Zmarli. We Lwowie zmarli: Maciej M a d e j e w s k i w 71 r. życia.

W Słomczynie pod Jeziorną zmarła Walerja P r z e t a c z y ń s k a, żona dyrektora papierni w Jeziornie, a siostra wieloletniego współpracownika ***Kurjera codziennego***, noweli ty, Jana Rutkowskiego. Śp. Walerja zmarła młodo, osierocając troje drobnych dzieci.

W Jaworowie zmarł Mikołaj M o ł c u n i a k nauczyciel ludowy.

Dnia 13 bm. przeniósł się do wieczności Zenon H a n k i e w i c z, nauczyciel ludowy w 26 r. życia, a w 7 r. nauczycielstwa.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę, wczoraj po południu powietrze niespokojne.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 23. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby będzie około +22°C, stan nieba lekko zachmurzony, a wilgotność powietrza około 60%, opad, dosyć nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 23. lipca: św. Apolinarego. — Jewfemji.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Prasa europejska.

Niekiedy wiatr schwyci na ulicy garstkę śmiecia: te resztki, odpadki, czerepy wszystkiego, co człowiek jako śmiecie wyrzuca, lub przypadek do śmiecia dołączy, wznosi do góry, zakręci wirem krusząc, łamiąc, rozwijając, to znowu łącząc i dusząc w jednym uścisku, potem poniesie niedościgłym lotem w dal, aż gdzieś w przestrzeni na zawsze zatraci. Tak szalenie i nieregularnie pędzą w nieznaną przyszłość myśli i czyny naszego stulecia zmieniając się, bijąc i dusząc po drodze, póki najczęściej nie przepadną w nicości. Wiek nasz żyje życiem gorączkowem, jak żaden przed nim; ustawicznie rwie się naprzód, niszcząc wszystko, co mu stoi w drodze, zawsze naprzód, byle tylko naprzód, a wszystko, co żyje w nim, zapala się gorączką jego. Prasa zaś, jako wyraz wieku, musiała zawsze biedz na czele.

W początkach stulecia ładowała swe organa uczonością. Był to czas nudnych artykułów i wodnistych tyrad. Wprawdzie i dziś w niektórych dziennikach z czemś podobnem spotkać się można, ale dziwić to nie powinno. Przecież i natura sama ciągle się doskonaląca zachowała z każdego rodzaju przejściowego po kilka próbek, abyśmy mieli dokładny obraz całego rozwoju życia na ziemi. Podobnie wegetuje dziś kilka dzienników, których inteligencja równa się tej, jaką mieliśmy przed stoma laty.

Nieco później zjawia się romans fejletonowy i proza *à bon marché*. Dziennikarstwo, które dotąd było tylko wyrazem opinii ogółu i walczyło w obronie pewnych zasad lub idei, zaczyna stawać się interesem i handlem.

Przebiegli finansiści pierwsi pojęli siłę i potęgę prasy. Opanowali ją częściowo, a w ich rękach każdy dziennik stawał się narzędziem strasznem.

W tym czasie powiedziano, że dziennik powinien, że dziennik powinien przynosić dochody. Starano się więc uczynić go najbardziej interesującym, a tem samem najbardziej pokupnym. Polityka zajmowała wprawdzie ciągle jeszcze pierwsze miejsce, weszły jednak do prasy dwa nowe żywioły, błyskotliwe i pociągające: literatura i nowiniarstwo. Był to podwójny najazd. W pierwszych chwilach romans rozpanoszył się nadmiernie, ale obok niego podnosiła głowę coraz wyżej krytyka. Zrodziła się nowa rubryka: literatura, sztuka i teatr. Równocześnie na najwyższym piętrze rozwijały się nowinki. Już wylęgali się reporterzy i kronikarze, ludzie dotychczas nieznani.

W połowie stulecia nastąpił szeroki wylew kroniki. Polityka tymczasem kurczyła się coraz bardziej; pokostowano ją stylem lekkim i kwiecistym, aby ją zrobić chociaż troszkę poczytną. Publiczność bowiem przyzwyczaiła się zwolna czytać tylko doniesienia i fantazje kronikarzy, którzy przynosili kwiaty i brudy z dworów, salonów, ulicy, z całego szerokiego świata, a pomijała politykę, którą nazywała zasmarowywaniem dziennika.

Wszystkie rewolucje i rewolucyjki, które około r. 1848 wstrząsnęły całą Europą absolutyzmem przygniecioną, odsłoniły trochę światła wolności. Kronikarze skorzystali z tego w lot i zawładnęli polityką. Metamorfoza była dokonaną. I oto prasa stała się dowcipną, lekką, przyjemną, a coraz bardziej potężną.

Zwolna wybija się kronika na pierwsze miejsce; u publiczności bowiem wzrasta z każdym dniem apetyt na plotki i skandale. Rodzi się reporterja. Idzie ona wszędzie, widzi wszystko, słyszy wszystko i wszystko opowiada. Z posiedzeń parlamentu przenosi się do izby samobójcy, z buduaru kamelii do zakrystji, a ztąd na bal wielkiego świata. Życie społeczne i życie prywatne, książki i teatra, niebo i ziemia, wszystko pożera reporter. A ponieważ łakoma publiczność jest niecierpliwą, dzienniki prześcigają się w pospiesznem przynoszeniu wiadomości: reporterzy szaleją jak konie lecące w wyścigu. Szybki reporter wart jest szybkiego konia.

Poważną krytykę zarzucono w kąt. Więcej aniżeli wewnętrzną wartością dzieła zajmowano się prywatnemi stosunkami autora, jego serdecznemi sympatjami i jego postawą. W wiadomościach bibliograficznych podawano zewnętrzny format książki, kolor jej okładki i imię wydawcy. W końcu zastąpiono je tak nazwanemi studjami literackiemi, które raczej wszystkiem innem być mogły, tylko nie studjami. Teatr uległ także ogólnemu losowi i wpadł w ręce wszystko zagarniających reporterów. A wszystko to pisane było szybko, na kolanie, bez studjów przygotowawczych, bez rozumienia przedmiotu, bez pojęcia o warunkach estetycznych. Winną temu była i publiczność, która od dzienników żądała opowiadań o miłostkach aktorek i opisów toalet balowych, o resztę nie wiele się troszcząc.

Nie trzeba jednak oddawać się pesymizmowi. Wystarczy brać rzeczy tak, jak się one przedstawiają. Jeżeli publiczność kupująca dziennik, chce wiedzieć o wszystkiem, prasa musi uwzględnić wymagania ogółu. Nie można ztąd jeszcze wnosić o upadku prasy lub literatury. Byłby to wniosek zanadto naciągnięty. Literatura znajdzie zawsze świątynię, do której trafią jej nauczyciele i uczniowie. A liczba tych będzie zawsze mniejszą, aniżeli reszty, ciekawych tylko wiadomości o senzacyjnem morderstwie lub modnym kolorze sukien. Niebezpieczeństwo nie tu leży.

Zagraża ono od strony spekulantów i bankierów, którzy wykupują codzienne pisma, aby je użyć do swoich celów. Tym nie idzie ani o dobro ogółu, ani o szerzenie pewnych idei. Poprostu łączą siłę pieniędzy z siłą prasy, tworząc w ten sposób nieprzezwyciężoną potęgę. Ale ponieważ w tym dziwacznym związku kapitaliści stoją u steru, podporządkowują prasę interesom kapitału. I oto widzieć można komisanta, który ze szpalt dziennika poucza i przemawia do publiczności; byłoby to śmiesznem, gdyby nie było tak złem. Bo taki dziennikarz apostołuje tylko wówczas, gdy chce obałamucić ogół i wsunąć mu akcje niemożliwego przedsiębiorstwa. A potem oszukana publiczność obwinia całą prasę i traci do niej zaufanie.

Na szczęście jednak większość prasy pozostała niezależną. Kierują nią ludzie uczciwi, rozumni, szanujący swe pióro i świadomi wielkości swego zadania. Ci podnoszą prasę do wysokości, na jakiej stać powinna. A publiczność dzisiejsza nauczyła się już odróżniać dzienniki: pozbyła się naiwnej ciekawości ploteczek i skandalów, a szuka głębszych myśli, prawdy, nauki, chce iść z wspaniałym postępem myśli swego wieku. Ceni dzienniki szczere i poważne; do śmiechu nie jest dziś pora.

Prawdziwa prasa ochotnie podjęła przodownictwo nowych prądów, wznosi się coraz wyżej, czysta mądra i potężna — a jaką jest dziś, widzą wszyscy i uchylają przed nią czoła.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę w Teatrze letnim po raz czwarty „Nasze żony“, komedja w 5 aktach Schönthana.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Koko“, farsa ze śpiewami i baletem w 5 aktach Charville'a, Grangé'a i Delacour'a. Piąty występ ansamblu corps de balletu opery della Scala w Medjolanie, a to panny Erminii Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Sipamenti, Giny Ripatoni i Carlotty Passoni.

— Konkurs. Chcąc czytelnikom dostarczyć jak najlepszego materjału z zakresu opowiadań historycznych ogłasza redakcja „Małego Światka“ konkurs na opowieść dziejową. Ma ona obejmować dwa arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich. Barwny a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danej epoki, oto główne warunki, których przy ocenieniu domagać się będziemy. Praca uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 50 zł. w. a. Inne prace czyniące zadość wymienionym warunkom, ale nie dorównywające nagrodzonemu utworowi, nabędzie redakcja chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami. Autorowie zamierzający wziąć udział w konkursie zechcą swe prace nadesłać do redakcji „Małego Światka“ najdalej do 15. listopada b. r. Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku. Po zapadnięciu wyroku konkursowego będą mogli autorowie prac nieoznaczonych odebrać je z Redakcji.

— Prawnik, organ polskich Towarzystw prawniczych, wychodzący rok XII. we Lwowie pod redakcją adwokata dr. J. Czemeryńskiego, zawiera w num. 29. z dnia 18. b. m.: Sądy polubowne w Austrji. (Dok.) Sądownictwo. („Język urzędowy“ w Galicji.) — System przegl. jud. n. Tr. s. w posz. mater. pr. (XIV. Egz. sekw. C. d.) — Praktyka sądowa. (Ks. Orz. n. Tr. s. Nr. 123. Dok. — Orzecz. cyw. sądowe). — Admin. Praktyka admin. — (Zasady orzecz. władz centr. Z tryb. admin. Sprawy przem.) Wiadomości drobne, (Tygodnik ekonom. (Treść nr. 28.) — Wiadom. sądowe z zakordonu. Studenci prawa w państwach europ.) Wiadomości urzędowe. (Opróż. posady. — Z Izb adw. Z Izb not.) — Obwieszczenia urzędowe. — Od red. i adm. Ogłoszenia prywatne. — Odcinek: Spór o Morskie Oko.

Dział ekonomiczny.

Zbiory i targi. Ostatnich kilka dni, które minęły bez deszczu, obudza nadzieję, że może pogoda ustali się i że żniwa odbędą się bez przeszkody. — Z nadchodzących w tym tygodniu sprawozdań należałoby sądzić, że gdyby żniwa miały odpowiednią pogodę, zbiory wypadłyby wcale zadowalająco. Wszędzie gdzie burze i grady oszczędziły plony, są one bujne i mają kłos ciężki. Jedno żyto, które kwitnęło w czasie ustawicznych deszczów ma pełno pustych kłosów. Rozpoczęte żniwo żyta każe sądzić pomimo tego o wcale nie złym rezultacie — ziarno bowiem jest dość ładne. Jęczmień i owies są bardzo ładne i obiecują bardzo dobry wydatek. Tak u pszenicy, jak i u jęczmienia pojawia się jednak w wielu miejscach rdza na liściu. Dalszemu jej rozszerzaniu się będzie mogła może zmiana pogody zapobiedz. Deszcze przeszkodziły także tworzeniu się strączków u roślin strączkowych — tworzą się one leniwo i zupełnie nie odpowiadają prawidłowemu i bujnemu rozwojowi łodygi; gdzieniegdzie zaczyna się psuć roślina od korzenia. Kukurudza jest dosyć dobra, poprawia się wszędzie, za to hreczka i proso są tak jak i dotąd bardzo słabe. Buraki i kapusta są dobre, kartofle również, potrzebują jednak już koniecznie pogody, bo zaczynają w niektórych miejscowościach czernieć.

Zbiór paszy ucierpiał wiele; w bardzo wielu miejscach pogniła pasza na pokosach, w wielu miejscach czekano z koszeniem na pogodę, której się właściwie nie doczekano.

Sprawozdanie ministerjalne o stanie zasiewów w Przedlitawiu opiewają pomyślnie. Stan ten jest mniej więcej taki sam, jak stan naszych zasiewów — pszenica dobra, żyto gorsze, jęczmień i owies bardzo dobre, kukurudza średnia, hreczka i proso złe — kartofle i buraki bardzo dobre — owocowe drzewa zapowiadają dobry zbiór.

Co do wyników żniw węgierskich, dochodzą różne wiadomości. Początkowo twierdzono, że uczyniły one rolnikom zawód w dobrym kierunku — dzisiaj twierdzą przeciwnie, mianowicie, że zbiór będzie tylko średni. Tylko owies i kukurudza mają być znakomite. Południowe okolice Europy miały bardzo słabe żniwa — Anglia lepszych się nie spodziewa — co do żniw rosyjskich o tych powszechnie wiadomo, że są przeciętnie biorąc bardzo słabe. O żniwach indyjskich równie słychać. Jedna Ameryka tylko dostarcza wiadomości stale pomyślnych.

Targi zbożowe znajdują się obecnie, jak rzeczą naturalną pod wrażeniem wiadomości o nieurodzaju w Rosji. Specjalnie na targu wiedeńskim wywarły wpływ wiadomości o słabszych niż spodziewano rezultatach zbiorów węgierskich.

Te wiadomości równoważą po części wiadomości o niepowodzeniach rosyjskich i sprowadziły znowu i w tym tygodniu niepewność i wahanie na targu stolicy Austrji. Dopiero w ostatnich dniach znać było więcej decyzji pod wpływem wiadomości z targów zagranicznych. Handel gotową pszenicą był bardzo słaby — ceny terminowe cofnęły się trochę na początku tygodnia na wiadomość o dobrych rezultatach żniw węgierskich — potem znowu nabrały siły na doniesienia, że rezultaty zawiodły rozbudzone w ostatniej chwili nadzieje. Żyto wykazywało stałą tendencję zwyżkową, sprzedawano je po 25 ct. drożej niż w zeszłym tygodniu. Pszenicę notowano: banatką po 10·50 zł. (78 kg.) i $10·12^1/_2$ zł. (76 kg. inne 9·60—9·80 zł. (76 kg.) Żyto stare 8.47 zł., nowe notowano 8·50—8·75 zł. Owies, słaby popyt, ceny 6·10—6·50 zł. Kukurudza gotowa 6·25—6·40 zł. Terminy były stalej pojmowane — pszenica na jesień 9·49—9·56 zł., na wiosnę 10·04—10·06 zł. Żyto na jesień 8·55—8·60 zł. Owies na jesień 5·80—5·85 zł., na wiosnę 6·12—6·20 zł. Kukurudza na lipiec-sierpień 6·10—6·20 zł., nowa 5·50—5·70 zł. Rzepak na sierpień-wrzesień 15·40—15·50 zł. Mąka słabo cen broniła. Za owocami strączkowymi mało popytu.

Spirytus: kartoflany 18.30—18.60 zł. melasowy 17·84—18.20. Cena z 19 lipca 18.55 zł.

— **Dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego** rozpisała licytację na dzierżawę prawa propinacji w 101 miejscowościach w Galicji. Dzierżawy te rozpoczynają się z dniem 1 stycznia 1892 r. Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie, podane w urzędowym dzienniku *Gazety Lwowskiej* Nr. 159.

— **Sieć austro-węgierskich kolei żelaznych.** Z końcem roku 1890 długość wszystkich kolei żelaznych w Austrji i Węgrzech wynosiła 26.551 kilometrów, z czego przypadało na Austrję 15.285, a na Węgry 11.266 kilometrów. W przeciągu lat siedmnastu, tj. po wybuchu wielkiego przesilenia ekonomicznego, sieć austrjacka powiększyła się o 5.967·7 klm. węgierska o 5.005 kilometrów. W ostatniem dziesięcioleciu najżywszy ruch budowlany w Austrji był w latach 1884, 1887 i 1888. W roku 1884 zbudowano 911·5 klm. nowych kolei, w 1887 r. 531·6 klm., w r. 1888 wreszcie 663.8 klm.; najsłabszym był ruch ten w latach 1882 (182 klm.) i 1890 (153 klm.). W roku bieżącym można spodziewać się znacznego przyrostu, albowiem z końcem roku zeszłego znajdowały się w trakcie budowy linie ogólnej długości około 500 klm.

— **Drzewo z Galicji.** *Wil. Wiest.* dowiaduje się, iż w komitecie ministrów złożony został referat w kwestji handlu drzewem, przewożonem *transito* z Galicji do Turcji i Egiptu przez Odessę. Drzewo to wolnem jest od cła. Otóż *Wil. Wiest.* zaznacza, że towar wzmiankowy wbrew swemu przeznaczenia dostaje się często na Kaukaz, gdzie poważnie konkuruje z drzewem rosyjskiem. Z tego powodu istnieje podobno projekt obłożenia drzewa galicyjskiego cłem nawet w partjach tranzytowych.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu maju br. wyrobiono w 331 gorzelniach 2,695.359 stopni alkoholu. Najwięcej gorzelń było w ruchu w powiecie skarbowym brodzkim 84 i wyprodukowano 657.578 stopni alkoholu, następnie w tarnopolskim 76 (677.258), kołomyjskim 43 (485.719), przemyskim 26 (176.885), stanisławowskim 24 (252.160), lwowskim 15 (169.500), rzeszowskim 15 (57.458), krakowskim 14 (57.037), tarnowskim 14 (53.104), sanockim 11 (55.530), samborskim (45.700), nowosądeckim 4 (7.430).

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 22 lipca. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica gotowa 9.75 do 10.25, nowa 8.— do 8.65, żyto gotowe 7.— do 7.20, nowe 6.25 do 6.50, owies obroczny 7.50 do 7.65, nowy 5.— do 5.25, jęczmień nowy 5.— do 5.50, rzepak nowy 12.25 do 12.75, groch 5.— do 6.50, wyka 5.— do 5.25, bobik 5.50 do 6.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do—.—, chmiel za 56 kgl. 55.—do 65.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, konizyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 16.50 do 17.—, na termina 13.— do 14.50.

Ruch w handlu na nowe zboże więcej ożywiony, ceny jednak w stosunku do tego nieuległy znaczniejszej zwyżce, czego powodem nadzieja ze strony kupców dobrych wydatków, bardziej jednak nieznajomość jakości tegorocznego ziarna. Producenci przeważnie w rezerwie się zachowują.

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona, jako to banatkę oryginalną krajowej produkcji oraz na wszelkie odmiany pszenicy i żyta niemniej na sztuczne nawozy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 21. lipca. Pomimo znacznej bardzo zwyżki, jaka w ostatnich dniach na giełdzie berlińskiej miała miejsce, targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny zboża zaledwie o 10—20 ct. zdołały się podnieść.

Płacono za pszenicę białą od 10·80 do 11·— zł., za czerwoną od 10·75 do 11·— zł., za żółtą od 10·60 do 10·90 zł.; za żyto od 8·65 do 9·10 zł.; za jęczmień browarny od 7·25 do 8·— zł.; na paszę od 7·— do 7·25 zł.; za owies od 7·— do 7·40 zł.; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

— **Wiedeń** dnia 22. lipca (Telegramy *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 9.75, na wiosnę r. 1892 10.22, żyto na jesień 8.70, owies 5.84.

Ostatnie wiadomości.

Na jesiennej sesji Rady państwa przedłożony zostanie projekt budowy linii kolejowej Maramoros-Szigeth do Stanisławowa, kosztem 25 milionów zł., które wespół pokryją obie części monarchii. Budowa ma się rozpocząć wkrótce po uchwaleniu projektu w Radzie państwa.

Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Serbią, mają rozpocząć się — według *Fremdenblattu* — w jesieni, jakkolwiek nie jest wykluczonem, że rokowania z Serbią mogą być także prowadzone równocześnie z rokowaniami z Włochami.

Jak belgradzki *Narodni Dnewnik* donosi, król Aleksander w połowie sierpnia odwiedzi cesarza Wilhelma. Miejsce spotkania się ich nieoznaczone dotychczas. Na rozkaz carski, towarzyszą królowi w podróży do Rosji poseł rosyjski Persiani i *attaché* Taube.

Ristics upoważnił współrejentów Proticza i Belimarkowicza do konstytucyjnego zastępowania go podczas jego nieobecności. Obowiązki ministra prezydenta sprawować będzie na czas nieobecności towarzyszącego również królowi Pasicza minister skarbu Wuicz.

Na wczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby posłów oświadczył Fergusson, że rząd nie zamierza ustanowić stałego rezydenta przy Watykanie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Budapeszt d. 22. lipca. Sejm odrzucił 167 głosami przeciw 31 wniosek posła Pronaya, aby debatę specjalną nad reformą administracyjną odroczyć, aż do przedłożenia projektu ustawy, regulującej administrację gmin i miast.

Berlin d. 22. lipca. Koch zrezygnował dziś z urzędu profesorskiego w uniwersytecie i będzie odtąd działał tylko jako przewodniczący kreowanego dlań instytutu.

Berlin d. 22. lipca. Na puhar honorowy od słuchaczów wszechnic niemieckich dla ks. Bismarka zebrano ledwo 3 500 marek. Puhar będzie mu doręczony d. 10. sierpnia w Kissingen, dokąd książę w niedzielę przybył i z zapałem został powitany.

Podobnie jak w dawnej Hesji kaselskiej tworzy się w Szlezwiku i Holsztynie „stronnictwo prawa“ (jako protest przeciw rządom pruskim).

Berlin d. 22. lipca. Doniesienie petersburskie, że carowa i carewicz następca zapewne przybędą w zimie do Paryża, wywarła niepomyślne wrażenie na giełdzie tutejszej.

Z powodu dyskusji dziennikarskiej nad projektem pogodzenia Francji z Niemcami, oświadcza *Nationalzeitung*, że w dyskusji tej udziału brać nie myśli, ponieważ dyskusję co do Metzu tylko armatami prowadzić można.

Hamburg d. 22. lipca. Ostatnie wiadomości z Samoa (archipelag australski, stojący pod protektoratem Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych) opiewają niepomyślnie. Zdaje się, że wkrótce przyjdzie do wojny między oboma królami.

Wiadomości z Chili donoszą o pobiciu wojsk powstańczych (kongresistów) na głowę i o zwinięciu oblężenia Cognimbo.

Reni d. 22. lipca. Przybyli tu jenerał Arapow i pułkownik Paszków jako wysłannicy cara, aby króla serbskiego powitać na ziemi rosyjskiej.

Belgrad d. 22. lipca. Król Aleksander wstąpi d. 24. bm. na ziemię rosyjską w Reni (nad Dunajem), gdzie go już dwaj adjutanci carscy oczekują z dworskim pociągiem kolejowym. D. 25. przybędzie król do Kijowa, d. 27. do Moskwy, zkąd d. 1. sierpnia wyjedzie nazajutrz i stanie w Petersburgu, gdzie się zapewne też car znajdować będzie.

Między węgierskimi strażnikmi finansowymi i serbami przyszło na granicy pod Grocką do krwawego boju podczas ścigania bandy przemytników. Oba rządy nakazały dochodzenia tej sprawy.

Belgrad d. 22. lipca. Minister rolnictwa postanowił wysłać kilku urzędników swoich pod przewodem szefa sekcyjnego, Pawicza, na wystawę czeską.

Belgrad d. 22. lipca. Uczniowie seminarjum nauczycielskiego w Niszu oświadczyli, że nie będą składać egzaminu z języka rosyjskiego.

Metropolita Michał wytoczył *Dnewnemu Listowi* proces o obrazę, ponieważ mu zarzucił przeciwne kanonom postępowanie w urzędowaniu.

Paryż d. 22. lipca. Ponowne zwołanie parlamentu naznaczone zostało przez rząd na d. 6. października. Ambasador niemiecki hr. Münster wyjedzie w niedzielę na dłuższy czas za urlopem. Dr. Charcot i dr. Poncet powołani zostali do Vichy do ekscesarza brazylijskiego Don Pedra, u którego skonstatowano raka.

Paryż d. 22. lipca. Na zgromadzeniu rojalistów w Tuluzie postanowiono po przemowie hr. Haussonville, stanowczo opierać się wytworzeniu republikańskiego stronnictwa katolickiego, do czego dążą kard. Lavigerie, biskup Fara. Nadto oświadczono, że wszyscy rojaliści obowiązani są dalej prowadzić walkę na polu konstytucyjnem.

Na jutro urządzają bulanżyści wielki mityng dla zaprotestowania przeciw rządowi i większości Izby posłów w sprawie interpelacji Laura. Policja poczyniła wszelkie przygotowania na wypadek rozruchów.

Rzym d. 22. lipca. Publiczne audjencje papieża doznały przerwy wskutek lekkiej niedyspozycji Ojca św.

Londyn d. 22. lipca. Dzienniki wszystkich odcieni w wstępnych artykułach witają serdecznie przybywającego dziś do Londynu następcę tronu włoskiego, księcia Neapolu. *Times* pisze, że odwiedziny księcia odnowią starą przyjaźń między Anglią a Włochami.

Londyn d. 22. lipca. Biuro telegraficzne Reutera donosi, iż w Mekce i okolicy zmarło do niedzieli 460 osób na cholerę. Rząd turecki utworzył w Eltorze kordon wojskowy, celem surowego przestrzegania kwarantany i poczynił wszelkie środki ostrożności.

Londyn d. 22. lipca. Według doniesienia *Standarda* z Odessy, wkrótce wyjdzie ukaz, zmuszający wszystkich prowadzących w Rosji interesa cudzoziemców, do pięciu lat albo uzyskać poddaństwo rosyjskie albo się wynieść.

Londyn d. 22. lipca. Według *Daily Chronicle* uda się Alfons Rotszyld niezadługo do Petersburga, aby ugodzić się z ministrem Wysznegradzkim względem konwersji ostatniej pożyczki rosyjskiej. (Rotszyldzi chcą tym sposobem utrzymać się przy swojem zmonopolizowaniu nafty kaukazkiej).

Jak z Petersburga słychać, prześladowanie żydów w Rosji znacznie zwolniało. Wykonanie rozkazu, aby żydzi Petersburg opuścili, zostało do nieoznaczonego czasu odroczone.

Medjolan d. 22. lipca. Radykali rozrzucili w dniu rocznicy bitwy pod Lissą proklamacje przeciw trójprzymierzu.

Neutra d. 22. lipca. Ruch pociągów na kolei w dolinie Neutry został przerwany wskutek podmycia przez wodę nasypu kolejowego.

Nowy Jork d. 22. lipca. Dwudziestu ośmiu żydów rosyjskich, którzy tutaj w niedzielę przybyli, przytrzymano na rozkaz rządu w porcie do czasu, aż się wykażą, jakim sposobem przyszli do pieniędzy, czyli też znakomici filantropi żydowscy poradzili im szukać ojczyzny w Ameryce. Zostaną zapewne napowrót odesłani, Stany Zjednoczone bowiem wzbraniają się otwierać swoje porty żydom z Rosji wypędzonym.

Wiedeń dnia 22. lipca godz. 2 min. 15 po połudn. Akcje kredytowe 294·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·75. Akcje Unionbanku 235·50. Akcje kolei Karola Ludwika 211·50. Akcje kolei Północnej 273·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 287·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 151.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·30. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 210·10. Akcje Bankvereinu 112·—. Rosyjski rubel papierowy 126·—. $4^2/_{10}\%$ renta wspólna 92·80. 5% renta austr. papierowa 102·95. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·05. 5% renta węg. papierowa 102.15. Napoleondory 9·35.— Marki niem. 57·80.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209·75	212·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	241·25	244·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	214·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " $4^1/_2\%$ los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego $4^1/_2\%$ los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	87·40	88·10
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·80	96·50
" " " " $4^1/_2\%$ los. w 52 l.	99·60	100·30
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·50	96·20

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2\%$	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·10	101·80
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2\%$	98·50	99·20
" " 4%	91·75	92·45

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·30	9·44
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·29	1·39
Rubel rosyjski papierowy	$1·25^9/_{10}$	$1·27^9/_{10}$
100 marek niemieckich	57·60	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 lipca.

Hotel Zorza. K. hr. Wenkheim z Pesztu. St. hr. Badeni i J. Kaszab z Katowic. E. Łodyńska z Nahorzec. B. Berg z Wadowic.

Hotel Centralny. Hr. Potworowski z Sławny. A. Aulich z Lackiego. P. Schmerda z Pragi. I. Schindler z Berna. W. Kalman z Rustak. W. Jabłoński z Derżowa. I. Domański z Chlebowic. K. Boj z Podniestrzan.

Hotel Warszawski. W. Pelz z Drohobycza. W. Kosiba z Pragi. M. Podlewski Ostałowice. W. Świechowski i P. Lisowa z Kamionki strumiłowej.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2·21	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		11·52		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	[illegible]
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1 lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

Do Nr. 1888/55. 2681

Awizo.

Celem zapewnienia dostawy potrzeb dla c. i k. wspólnej armii i c. k. obrony krajowej, na przeciąg czasu od 1. października 1891 do końca września 1892 r. odbędzie się licytacja za pomocą pisemnych ofert w biurze c. i k. prowiantury wojskowej we Lwowie (przy ulicy Janowskiej l. 3) a mianowicie **w dniu 4. sierpnia 1891** celem zapewnienia dostawy siana, słomy i podściółki dla stacji: Żółkwi, Wielkich mostów, Krechowa, Brzeżan z Kozową, Rohatyna, Złoczowa, Brodów ze Smólnem.

Co się tyczy ilości artykułów, przepisanego wadjum i innych warunków, zwraca się uwagę na inserat umieszczony w *Gazecie Narodowej* Nr. 171 z dnia 17. lipca b. r. następnie na publiczne ogłoszenia c. k. Starostw i Magistratów, wreszcie na dotyczący zeszyt warunków, który jest do przejrzenia w biurze c. i k. prowiantury wojskowej we Lwowie.

Z c. i k. wojskowej powiantury
Lwów, dnia 21. sierpnia 1891.

L. 21839. 2670

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia b. r.** a to: byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie, dnia 25. czerwca 1891

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).